

K. PLINIUSZA CECYLIUSZA SEKUNDA (MŁODSZEGO) LISTY TOM II

Przełożone na język polski przez Romana Ziółckiego

Wrocław, 1837

**Biblioteka klasyków łacińskich na polski język przełożonych wydana
przez Edwarda Hr. Raczyńskiego Tom II w Wrocławiu
u Zygmunta Schlettera M DCCC XXXVII**

K. Pliniusza Cecyliusza Sekunda Księga VIII

List XIV K. Pliniusz Arystonowi pozdrowienie zasyła (s. 321-335)

...Dlatego więc tem słuszniejsza prośba moja, najprzód, abyś błędowi memu (jeżeli jest błędem) przebaczenia udzielił, potem abyś go wiadomością twoją sprostował, gdy zawsze staraniem twojem było, tak publicznemi, jak prywatnemi; tak dawnemi jak nowszemi; tak nadzwyczajnemi i pospolitemi trudnić się prawami. Sądzę nadto, iż nawet i ci, którym dla częstego zajmowania się nader rozmaitemi rzeczami, żaden przedmiot nie mógł być obcym, z gatunkiem pytania, jakie do ciebie stosuję, albo niedostatecznie, albo też wcale obznajmieni nie byli. Dlatego więc i ja bardziej na usprawiedliwienie zasługuję, jeżeli przypadkiem zbłądził, i ty tem godniejszy pochwały, jeżeli zdołasz nawet i w tem oświecić, w czem jeszcze wątpliwość zachodzi, czy ci się to poznać zdarzyło.

Wnoszono rzecz względem wyzwoleńców Afraniusza Dextra, zabitego nie wiedzieć czy własną czy też ludzi swoich ręką, czy występnie, czy też z własnego rozkazu. Sądził najprzód jeden [któż taki? otóż ja, lecz mniejsza o to] iż po torturach od kary uwolnić, drugi na wyspę wygnąć, inny, iż śmiercią ukarać należy. Różność zdań tych tak była wielka, iż tylko każde z osobna utrzymać się mogło. Cóż bowiem wspólnego ma stracenie z wygnaniem? Nic więcej zaiste, jak wygnanie z uwolnieniem: chociaż zdania za wygnaniem bliższem jest nieco uwalniające od kary, niż śmiercią ka-

rzące. Każde bowiem z tamtych życie zostawia, to zaś odbiera: tymczasem jednakże i ci co śmiercią, i ci co wygnaniem karać chcieli, po tejże samej siedzieli stronie i przez chwilowe tylko udanie zgodności zwłaczali swą różność.

Ja żądałem, aby każde z trzech zdań osobno się liczyło, i aby dwóch krótki nie łączył rozejm. Wymagałem więc, ażeby się ci, co byli za karą śmierci, od głosujących za wygnaniem odłączyli, i aby się tymczasowo przeciw uwalniającym nie łączyli, mając się wkrótce przeciwnej chwycić strony, gdyż tym, którzy nie jednego są zdania, bardzo mało na tem zależeć musi, czy inne odmienne odrzucą. To także nadzwyczajnie mi dziwnem się zdawało, iż ten, któryby był głosował za wygnaniem wyzwoleńców, a za straceniem niewolników, przymuszony był rozdzielić zdanie swoje; ten zaś, który wyzwoleńców na śmierć wskazywał, z głosującym na wygnanie porównowo się miał liczyć. Gdyż jeżeli potrzeba było rozdzielić zdanie jednego, z przyczyny, iż dwie obejmowało rzeczy, nie mogłem sobie wystawić, jakimby sposobem można łączyć zdania dwóch ludzi, tak odmienne głosy dających.

Pozwól mi nadto, ażebym również przed tobą ja i tam; i po ukończeniu sprawy, tak jak gdyby jeszcze rozstrzygniętą nie była, sprawę zdał z sądu mego; i w spokojności zebrał to wszystko, com wówczas urywkowo, gdyż mi wielu przerywało powiedział.

Przypuśćmy, iż w ogólności trzech tylko sędziów do tej sprawy wyznaczonych zostało; i że jeden z tychże chciał stracić wyzwoleńców, drugi na wygnanie posłać, trzeci uwolnić od kary: czyż wtedy dwa poprzednie zdania, złączywszy się razem, przemogą ostatnie? czy też każde w szczególności tyleż będzie miało wagi, co i drugie? czy pierwsze również się nie będzie mogło z drugim zjednoczyć, jak drugie z trzeciem? Więc też i w Senacie liczyć należy jako przeciwne te głosy, które się jako odmienne dają. A gdyby też jeden i ten sam i za karą śmierci i za wygnaniem głosował, czyżby na mocy zdania jednego tego razem i straceni być mogli i wygnani? czyżby też nareszcie za zupełnie jedno i to samo uważać można zdanie, któreby tak przeciwne obejmowało rzeczy? Jakimże więc sposobem, gdy jeden jest za karą śmierci, a drugi za wygnaniem, wydawać się może jednym i tem samem zdanie, przez dwóch wniesione; które nie miałyby pozoru jedności, nawet gdyby przez jednego wyrzeczone było? Cóż to? Czyż prawo nie jasno przepisuje, iż zdanie za śmiercią od zdania za wygnaniem rozłączyć się powinno, gdy w ten sposób na strony rozchodzić się każe: „Wy którzy tak mniemacie, na tę stronę, wszyscy zaś, którzy wszelkiego innego zdania jesteście, na tę przechodźcie stronę, z którą się zgadzacie.” Rozbierz pojedynczo te wyrazy i rozważ. „Wy, którzy tak mniemacie” jest to: wy co sądzą na wygnanie: „na tę stronę” to jest tę, na której zasiada ten, który za wygnaniem głosował. Ztąd widocznie się okazuje, iż nie mogą na tejże samej pozostać stronie ci, co są za straceniem. „Którzy wszelkiego innego zdania jesteście.” Uważasz, iż prawo nie przestając na wyrazie „innego” dołożyło „wszelkiego”.

Jestże więc wątpliwą, iż całkiem innego zdania są ci, którzy śmiercią karzą, od tych, którzy na wygnanie posyłają? „Na tę stronę przechodźcie, z którą się zgadzacie.” Nie zdajeż się samo prawo, tych co się nie zgadzają w zdaniu, na przeciwną stronę wzywać, przymuszać, naglić? Czyż nawet Konsul nie tylko uroczystymi wyrazami, lecz i ręką i giestem nie wskazuje, gdzie kto pozostać i na którą stronę przejść powinien? Ależ zdarzyłoby się mogło, iż, gdyby się zdania za karą śmierci i wygnaniem rozłączyły, zdanie uwalniająceby przemogło.

Lecz cóż się to głosujących tyczy? na których zapewne nie przystoi wszelkimi podstępami, wszelkimi sposobami o to się ubiegać, ażeby do skutku nie przyszło, co jest łagodniejszym. Należy jednakże tych, którzy śmiercią karzą i którzy wygnaniem, najprzód z głosującymi za uwolnieniem, a potem z sobą porównać; jak to na niektórych igrzyskach los wyznacza i zachowuje nadal jednego, który z zwycięzcą ma walczyć: tak też i w Senacie jest niekiedy pierwsza i druga walka; i za tem, które z dwóch zdań przemoże, czeka trzecie. Cóż tedy? Otóż jeżeli pierwsze zdanie potwierdzonem zostanie, drugie upadają. Jakimże więc sposobem na jednej i tej samej stronie pozostać mogą zdania, które potem żadnego nie mają miejsca? Jaśniej to wyłożę. Jeżeli, pod ten czas gdy za wygnaniem głosujący zdanie swoje wnosi, ci co śmiercią karzą, zaraz z początku na inną nie pójdą stronę, podaremnie potem będą przeciwko temu głosowali, z którym dopiero co się zgadzali.

Ależ pocóż rozprawiam do uczącego podobny, gdy właśnie w tem nauki zasięgnąć pragnę, czy zdania rozdzielić, czy też na każde z osobna głosy zbierać należało było? Utrzymałem ja się wprawdzie przy tem, czegom wymagał; pomimo tego jednak pytam, czym domagać się był powinien. Jakim sposobem się utrzymałem? Otóż ten, co na utratę życia sądził, zdania swego, czy sprawiedliwie nie wiem, z pewnością przynajmniej słuszością żądania mego przekonany, odstąpiwszy złączył się z głosami za wygnaniem: obawiając się, ażeby na przypadek rozdwojenia zdań, to, które obwinionych uwalniało, większością nie przemogło [na co się też z resztą zanosilo.] Albowiem daleko więcej głosów było za tem jednym, jak za każdym z tamtych dwóch. Wtedy też i ci, których jego powaga pociągała, będąc przez przejście jego opuszczeni, porzucili zdanie od samego twórcy jego zaniechane, i poszli niejako za zbiegiem szedłszy wprzód jako za wodzem. Tak więc z trzech zdań zrobiły się dwa; z tych dwóch jedno się utrzymało, a trzecie zostało odrzucone, które nie zdolawszy dwóch przemódz wołało od jednego z nich być pokonanem. Bądź zdrów.